

Generator Skryptekrzeski

PISMO DLA PRZYJACIÓŁ DZIEŁA SALEZJAŃSKIEGO W KIELCACH

nr 114

listopad 2008

Radość przez łzy

Kiedy myślimy o śmierci i zmarłych, czujemy się rozdarci. Z jednej strony, śmierć to koniec ziemskiej wędrówki, a z drugiej - dzień narodzin dla nieba. Nawet sam Jezus w obliczu śmierci Łazarza i zapłakał, i dziękował Bogu. Tak więc te dwa wymiary wydają się nierozdzielne. One przekładają się także na to, jak wyglądamy w stronę naszych bliskich, którzy przekroczyli próg

wieczności: czy z lękiem o ich wieczne szczęście, czy z nadzieją na ich święte orędownictwo. Z pewnością tego drugiego trochę nam brakuje. Ostatecznie jednak nie dziwi mnie ten przerost lęku nad radością. Przecież to krzyż Chrystusa a nie chorągiew Zmartwychwstałego jest naszym znakiem, znakiem chrześcijan.

ks. Tomek Kijowski sdb

W NUMERZE:

Kronika Salezjańska	2
Mój Dziadek ...	4
Co Organiście w duszy gra	6
Błogosławieni i szczęśliwi	8
Droga do Damaszku	10
Szukając Boga	11
Wspomnienia Ministranta	13
Grobowiec Salezjanów	14
Informator Kościoła	15

KROPLA
fot. Alicja Tuz



Kronika salezjań P



SAKRAMENTALNA
CHWILA
fot. Alicja Tuz

Bierzmowanie

10 października, o godz. 17.00, w naszym parafialnym kościele 87 młodych osób przystąpiło do sakramentu bierzmowania. Głównym celebransem uroczystości był biskup Kazimierz Ryczan. Ów zaszczyt poprzedził nie mały trud. Młodzież przez cały rok przystępowała regularnie do spowiedzi i uczestniczyła w Eucharystii. Brała udział w modlitwach różańcowych, roratach, drogach krzyżowych i nabożeństwach majowych. Poza tym każda z osób przynależała do małej grupy np. liturgicznej, gdzie trzeba było, czasem w pocie czoła, wykonywać trudne zadania. Spośród 87 osób tylko 5 złożyło przyrzeczenie czasowej abstynencji lub życia w czystości.

BIBLIJNE SKUPIENIE
fot. Alicja Tuz

Wernisaż Michała Płoskiego i nie tylko.

14 października, w Muzeum Historii Kielc odbył się wernisaż zatytułowany „Wariacje i mediacje” w wykonaniu Michała Płoskiego, Andrzeja Płoskiego i Stanisława Zbigniewa Kamieńskiego. W wernisażu uczestniczyła grupa pracowni ikony działająca prężnie przy Oratorium Świętokrzyskim. Michał Płoski jest mistrzem młodych twórców, a pani Aneta Pędzisz, prowadząca warsztaty pisania ikon, była niegdyś uczennicą mistrza. W czasie wystawy prowadzona była kwesta na rzecz hospicjum. Goście przybyli do muzeum mogli ofiarować dowolną kwotę w zamian za szkic wykonany przez Michała Płoskiego na kamieniu rodem z Gór Świętokrzyskich.

Kto szuka, ten żyje

17 października, o godz. 19.00, gościliśmy w Oratorium Świętokrzyskim zespół Mikroklimat w mikroskładzie, czyli Barbarę i Stanisława Szczecińskich z Warszawy. Części muzycznej towarzyszyła rozmowa, do której organizator całości, ks. Tomasz Kijowski, zaprosił dwóch znakomitych gości: Piotra Krzemińskiego, lidera zespołu Ankh, oraz Kolkę, redaktora muzycznego z Radia Kielce i lidera zespołu Menomini. Tematem rozważań była muzyka młodych. Uczestnicy spotkania zastanawiali się czy taka muza w ogóle istnieje. Na koniec goście „Starej Fary” musieli wskazać kilku współczesnych twórców, których, według ich opinii, koniecznie trzeba posłuchać.



nska

październik 2008



Narody świata przepisują Biblię

18 października w Oratorium Świętokrzyskim miało miejsce ważne wydarzenie pod hasłem „Narody Świata przepisują Biblię”. Ponad 100 osób w przeciągu kilku dni przepisywało ręcznie na

specjalne karty kolejne wersety z V Księgi Mojżeszowej. Zapisane strony spoczną w Jerozolimie. Wcześniej w oratoryjnej kaplicy odczytano 19 rozdziałów tejże księgi. Gośćmi honorowym dnia byli Pani Tova Ben Tzvi, Joanna Brońska i Bogdan Białek. Osoby przybyłe do Oratorium miały również okazję obejrzeć film Davida Volacha „Mój Ojciec, mój Pan”.

Nowy zarząd SALOS - u

23 października w Oratorium odbyło się Walne Zebranie Wyborcze SALOS – u. Obrady otworzył ks. Grzegorz Dudek – obecnie były już prezes tego stowarzyszenia. Jednogłośnie przyjęto i zatwierdzono kandydaturę ks. Mirosława Łubiarza na nowego Prezesa SL Salos Cortile. Nowi wiceprezesa to Agnieszka Solnica i Iwona Kijewska. Członkiem zarządu został Mirosław Selega, skarbnikiem Bogumiła Marzec, sekretarzem pozostała Kamila Siciarska. Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej została Ewa Ścibisz, a członkami: Barbara Karalus, Elżbieta Gawior i Agnieszka Suliga.

Pielgrzymka do Wadowic

24 października odbyła się parafialna autokarowa pielgrzymka pod hasłem „Śladami Jana Pawła II”. Miała ona charakter dziękczynny za 30 lat pontyfikatu. Organizatorem i duchowym przewodnikiem pielgrzymki był ks. Jerzy Szkiert.



Podczas wyjazdu uczestnicy modlili się wspólnie m.in. o rychłą beatyfikację Ojca Świętego.

DEBATA Z MUZYKAMI
fot. Alicja Tuz

Trzeba je ratować.

W naszym kościele znajdują się 42 ławki, które wymagają gruntownego cyklinowania, naprawy, zalepienia dziur i ubytków, „bejcowania” i lakierowania. Tak ocenili fachowcy. Przedsięwzięcie jest kosztowne, więc potrzeba czasu i funduszy. Na obecną chwilę ks. Proboszcz oddał do renowacji 3 ławki, które szczęśliwie odnowione, wróciły już do naszego kościoła.

Przygotowała Jolanta Gawda

LABIRYNT
Z „KAMIENNYCH” IKON
fot. Alicja Tuz



Mój dziadek miał wojskowy p

Mój dziadek, Władysław Szumielewicz, ps. „Mietek”, lat 86, miał wojskowy pogrzeb: z białą – czerwoną flagą na trumnie i z honorową asystą młodych żołnierzy przez cały czas trwania uroczystości pogrzebowych w jego rodzinnym kościele w Suchedniowie. Potem tuż przed złożeniem trumny do grobu pięknie i dobitnie zegnał go jeden z jego podkomendnych i towarzyszy broni z Armii Krajowej i oddziału partyzanckiego „Wybraniec”. Jakkolwiek patetycznie to zabrzmiało, mój dziadek zasłużył sobie na taki pogrzeb. Rocznik dwudziesty pierwszy, absolwent kieleckiego Gimnazjum im. Mikołaja Reja (od 1932 r. im. Stefana Żeromskiego), gdzie w 1939 r. zdał małą ma-

ture. Uczestniczył jako ochotnik w kampanii wrześniowej. 11 listopada 1939 r. został zaprzysiężony do organizacji Służba Zwycięstwu Polski. W roku 1942 ukończył kurs podchorążych przy placówce Armii Krajowej „Tartak” w Suchedniowie. W początkach kwietnia 1943r. skierowano go do formującego się od marca oddziału dywersyjnego Armii Krajowej w Obwodzie Kielce, pod dowództwem Mariana Sołtysiaka „Barabasa”, gdzie przyjął pseudonim „Mietek”. Walczył w nim aż do stycznia 1945 roku, czyli do momentu rozwiązania Armii Krajowej, odznaczony za męstwo m.in. Krzyżem Walecznych oraz Orderem Virtuti Militari V klasy.

Czemu akurat teraz ten fragment życiorysu mojego dziadka? Żeby utrwalić Jego pamięć i oddać mu hołd? Na pewno tak. Żeby się trochę pochwalić? I to również, bo naprawdę jestem z dziadka dumna i nie ma w tej dumie nic zdrożnego. Ale tak naprawdę skłoniła mnie do tej refleksji, z jednej strony, przypadająca w tych dniach 90. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości, a z drugiej – siedzący mi ciągle w głowie fragment bardzo dobrego telewizyjnego filmu Michała Kwiecińskiego pt. Jutro idziemy do kina, o młodych ludziach, właśnie z pokolenia mojego dziadka, wkraczających w dorosłość tuż przed wybuchem II wojny światowej. Jeden z bohaterów tego filmu

LISTOPADOWE
MIEJSCA.
fot.Jolanta Gawda



ogrzeb

rozpaczał, bo na komisji wojskowej dostał kategorię, która... uniemożliwiła mu służbę wojskową. Ależ, to całkowicie odwrotnie niż teraz! Ile słyszeliśmy i słyszymy wspólnie historii o szalonych sposobach na uzyskanie upragnionej kategorii D - „niezdolny do służby wojskowej w czasie pokoju”, poprzez wymyślanie ułomności fizycznych, psychicznych, samookaleczanie, połykanie różnych przedmiotów itp. itd. Ja tej sytuacji nie oceniam, nie jest to, broń Boże, głos za utrzymaniem obowiązkowej służby wojskowej. Rozumiem tłumaczenia, że „wojsko to rok wyjęty z życiorysu”, że trudno dostrzec „korelacje między patriotyzmem czy męstwem, a czynnościami takimi jak bieg przez błoto na czczo i 10 kilometrów o 6 rano (...) czy utrzymywanie sterylności latryn przy pomocy własnej szczoteczki do zębów” (fragm. wpisu na <http://www.forumowisko.pl/> w temacie: Obowiązkowa służba wojskowa, co sądzicie?...). Ja tylko zastanawiam się nad tym, jak możliwy jest tak ogromny zwrot, właściwie o 180 stopni, w myśleniu o wojsku, służbie wojskowej u przedwojennych i współczesnych młodych ludzi. Pewnie to moje zdziwienie jest naiwne, zapewne socjologowie, historycy i inni naukowcy badali już ten złożony problem i wyciągali wnioski. Że wychowanie się zmieniło, priorytety, no i komunizm też to nasze myślenie odwrócił, że inny model patriotyzmu i że tego przedwojennego kultu wojskowych, (typu „za mundurem panny sznurem”) już dawno nie ma ... Sama nie wiem ... Mój dziadek miał wojskowy pogrzeb.

Monika Bator



rys. Michał Obiedziński

Co organiście w du

PAN HENRYK
ZACHARSKI
fot. Alicja Tuz



W związku z przypadającym 22 listopada wspomnieniem Świętej Cecylii, patronki muzyki kościelnej, postanowiliśmy przeprowadzić wywiad z naszym zasłużonym organistą, Panem Henrykiem Zacharskim.

Jakiej muzyki słucha organista prywatnie?

Na pewno nie każdej, raczej klasycznej, choć rozrywkowej też słucham. Nie uznaję metalu, czyli ogólnie muzyki ciężkiej. Lubię takie zespoły jak Bonney M., lubię muzykę romantyczną. Interesuje mnie bardzo muzyka chóralna i organowa, również ta nowoczesna znajduje się w kręgu moich zainteresowań.

Zanim został Pan organistą...

Uczyłem się w wielu szkołach. Po szkole podstawowej aż 12 lat. Najpierw 4 lata w Salezjańskiej Szkole Organistowskiej w Przemyślu, następnie uczęszczałem do Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi i Państwowej Szkoły Muzycznej. Na koniec zdałem do Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, gdzie przez 5 lat szlifowałem swoje umiejętności m.in. pod okiem prof. Kucharskiego, (który urodził się i kształcił w Paryżu). Studia

ukończyłem z tytułem magistra sztuki.

Od czego się zaczęło?

Muzyka pociągała mnie już od dziecka. Lubiłem słuchać kapel ludowych i weselnych, Podobnie mój tato. On też lubił muzykę, niestety lata wojenne uniemożliwiły mu pracę w tym kierunku. W 2 klasie szkoły podstawowej rodzice kupili mi akordeon. Gdy skończyłem podstawówkę, chciałem zdawać do szkoły muzycznej. Początkowo myślałem o Liceum Muzycznym w Łodzi, ponieważ tam miałem brata. Później dowiedziałem się od znajomego, że w Przemyślu jest szkoła organistowska i tam ostatecznie zdecydowałem się zdawać. Po jej ukończeniu mogłem pracować w zawodzie. Ponieważ była to szkoła słynna w całej Polsce, proboszczowie z wielu parafii pisali do dyrektora listy z prośbami o przysłanie absolwenta do pracy w kościele.

Co się działo po studiach?

Z Łodzi przyjechałem do Kielc. Początkowo przez 4 lata pracowałem w parafii pw. NMP. Gdy tylko się dowiedziałem, że u Salezjanów zwolniła się posada organisty, bez chwili namysłu zgłosiłem swoją kandydaturę. Jednym z głównych powodów mojej decyzji były organy, nieporównywalnie większe niż te z NMP, (największe w Kielcach). Posadę w Świętym Krzyżu objąłem 1 listopada 1975 r., czyli 33 lata temu.

Jakie zmiany zaszły w Kościele od 1975 roku?

Kiedyś więcej śpiewał lud. Obecnie msze przedpołudniowe z największą ilością wiernych zdominowała schola młodzieżowa i dziecięca. Lud nie zawsze zna pieśni, które śpiewają zespoły, dlatego – myślę – taka mała liczba osób obecnych w kościele włącza się w śpiew. Przyjęte jest, że to organista powinien być przewodnikiem muzycznym i on powinien udzielać rad w kwestii oprawy muzycznej.

Co porabia Pan w wolnych chwilach?

Bardzo lubię turystykę, jazdę na rowerze. Poznałem w ten sposób prawie pół województwa Szczególnie moje rodzinne strony – okolice Rakowa – tu objechałem każdą ścieżkę. Lubię też mapy. Często siadam nad mapą i studiuję.

Inne instrumenty?

W szkole organistowskiej grałem w orkiestrze dętej na trąbce i puzonie. Występowaliśmy na różnych

szy gra...

akademiach. Podczas studiów śpiewałem również w chórach.

Udało się Panu wydeptać ścieżkę dla dzieci?

Moja wnuczka mówi mi, że chciałaby grać na organach. Córka i syn zawodowo nie poszli w moje ślady. Jednak oboje są po szkole muzycznej pierwszego stopnia ze specjalnością fortepian. Syn ma całą kolekcję płytotek i taśmotek.

Marzenia organisty.

Lata sprawiają, że nie są już tak wygórowane. Marzy mi się jednak,

aby moja muzyka dostarczała ludziom doznań. Grając w kościele, chciałbym, żeby moja gra była pomocą dla modlitwy. Denerwuje mnie bardzo, gdy ludzie nie śpiewają, gdy w kościele panuje cisza. Moim pragnieniem jest włączenie ludzi do śpiewu.

Czy Pana zdaniem rutyna jest w stanie zabić pasję?

Trzeba się pilnować, żeby nie ulec pułapkom rutyny. Jest w człowieku tendencja do tego, żeby coś odwalić. Według mnie każde zagranie jest inne. Każde powtarzanie jest niepowtarzalne,

jeśli się człowiek przykłada i robi coś z sercem.

Poza pracą organisty w naszym kościele...

Prowadzę zajęcia w studium organistowskim w Kielcach. Brałem udział w kilku konkursach, koncertowałem w Zamku Książąt Pomorskich i w wielu miastach m.in. w Łodzi, w Warszawie podczas Dni Studenckich, w Leżajsku, Koszalinie, w Winnicy na Ukrainie i w Pradze.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Jolanta Gawda

NASZ WSPANIAŁY
ORGANISTA
fot. Alicja Tuz



BŁOGOSŁAWIENI I SZ



Oni już tak ...

My ...

Jeszcze nie ...

Pewna prawdziwa historia z Irlandii, gdzie pracowałem, jako kapłan, przez trzy lata.

Ksiądz opowiedział mi pewne zdarzenie. Kilkanaście lat temu pracował w jednej parafii. Któregoś niedzieli głosił homilię na temat chrztu. Wspomniął w niej m.in., iż niegdyś Kościół podkreślał, że dzieci, które urodziły się i zmarły bez chrztu albo urodziły się od razu martwe, nie mogły Boga oglądać. Dziś natomiast należy mocno wierzyć, że Bóg pragnie zbawienia wszystkich i miłość Jezusa do dzieci nakazała mu powiedzieć: Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie, nie przeszkadzajcie im. Po skończonej mszy przyszła do zakrystii starsza kobieta. Opowiedziała mu historię swojego życia. Miała sześcioro

dzieci, czwórka z nich urodziła się już martwa, piąte – dziewczynka żyła tylko przez rok. Szóstym jest syn, który wciąż żyje i z nią mieszka. Czwórka jej dzieci była pochowana poza oficjalnym cmentarzem, ponieważ ksiądz nie pozwolił na pochówek nieochrzczonych dzieci na poświęconym miejscu. Pierwszą czynnością, jaką robiła owa kobieta każdego ranka, było podejście do okna, z którego widziała cztery groby swoich dzieci poza cmentarzem i modlitwa za nie. Wierzyła, że nadejdzie taki dzień, kiedy zobaczą one twarz Boga. I właśnie dziś podczas kazania zrozumiała, że mogą już widzieć Boską twarz. A ona będzie się od tej pory modlić do nich, a nie za nich. Kilka miesięcy później ta kobieta umarła. Jej syn, który po śmierci robił porządki, znalazł w szafie parę małych bucików. Bardzo zmartwiło go odkrycie, iż przez 45 lat jego matka żyła z bólem w sercu po stracie swoich dzieci, a on nic o tym nie wiedział. Razem z nią został pochowany wielki ból i żal, jaki ta kobieta nosiła w sercu. Dlaczego dzielę się z wami tą historią kilka dni po Uroczystości Wszystkich Świętych? Zastanawiam się, ilu jest w naszej parafii ludzi żyjących przez dziesiątki lat z podobnym bólem w sercu. Ile jest takich okien, ile przysłowiowych bucików, które przywołują ciężkie wspomnienia. Ilu jest ludzi cierpiących w milczeniu, codziennie pracujących, wciąż

ufających Bogu, niezależnie od tego, co przytrafiło się im w życiu. Zwykle nie nazywamy ich świętymi, ponieważ żyją na tej samej ulicy, w tym samym bloku, a może nawet należą do naszych rodzin. Nie rozpoznajemy ich jako świętych Antonich czy Franciszków, a raczej znamy jako sąsiada, wujka, Franka czy Teresę. Świętość, to miłość objawiona w rzeczach małych. To matka i ojciec z miłością i dobrocią pochyleni nad dzieckiem od poczęcia, czasami aż do trumny. Świętość, to troska o dobry posiłek dla rodziny, uśmiech życzliwości i dobroci dla sąsiada, odpowiedzialne obsługiwanie klientów w sklepie, dobroć w biurze, w szkole. Święci nie muszą mieć studiów, nie muszą robić żadnej kariery ani posiadać żadnych wielkich talentów. Można powiedzieć, że świętość to Boska kultura bycia, którą tu na ziemi może osiągnąć człowiek. A tylko człowiek o takiej kulturze może zamieszkać w domu Ojca Niebieskiego. Św. Augustyn powiedział „Przy końcu życia będziemy sądzeni z miłości”. Jedynym pytaniem będzie: „Czy kochałeś Boga i bliźniego swego?” Czy Twoja miłość była tylko uczuciowo-sentymentalna, czy raczej czynna i konkretna, jak w kazaniu Chrystusa na Górze Ośmiu Błogosławieństw?

Ławki w Kielcach a organy w Luxemburgu.

Mamy ich w kościele 42 (nie licząc tych mniejszych z przodu).

CZEŚLIWI...

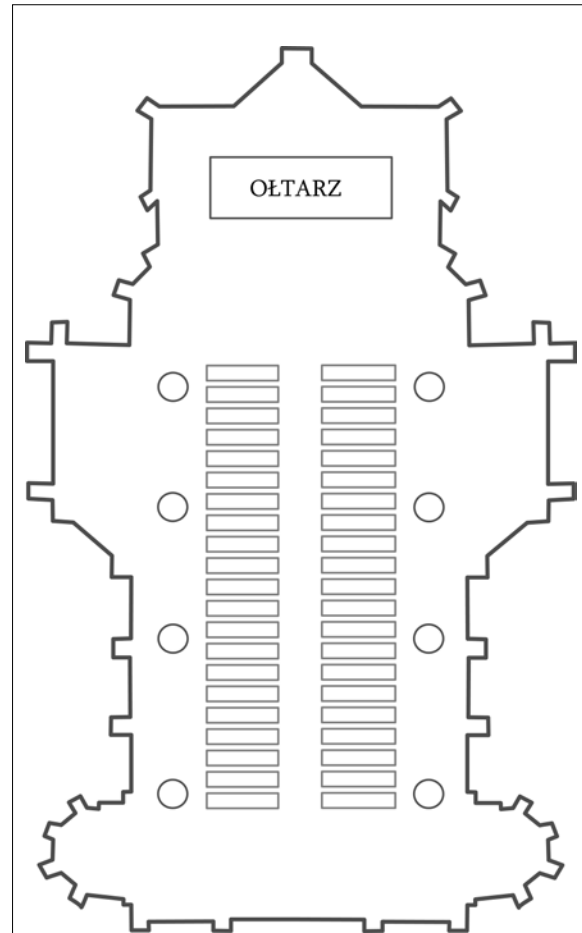
Jak mówią mi współbracia, już od dłuższego czasu stały się one przedmiotem dyskusji, zapytań i zmartwień naszych parafian. I, jak się okazało, jest się czym martwić. Podałem nasze ławki ocenie kilku fachowców. Chociaż działali niezależnie, wniosek był jeden: trzeba je ratować i to gruntownie: cyklinować, naprawić, zalepić dziury i ubytki, „bejcować” i lakierować. Zacząłem się zastanawiać, jak ten problem rozwiązać i przypomniał mi się pewien kościół, który niegdyś odwiedziłem, prawdopodobnie w Luxemburgu. W środku tego kościoła widniała wielka makieta kościelnych organów... bardzo dużych organów. Zauważyłem, że niektóre piszczałki były podpisane imieniem, nazwiskiem lub jakąś nazwą. Okazało się, że byli to fundatorzy, sponsorzy tych piszczałek. Oczywiście te najmniejsze były najtańsze, a te duże – droższe. Każdy mógł kupić piszczałkę... odpowiednio do swojej zasobności. Pomyślałem: wspaniały pomysł. Nie przypuszczałem wtedy, że wkrótce będę mógł do niego powrócić. No cóż, nasze ławki to nie piszczałki, są jednakowe i koszt naprawy jest ten sam. Ale wierzę w ten pomysł. Wierzę w moich parafian. Z tacy niedzielnej nie damy rady sfinansować ich naprawy. Od sierpnia otrzymałem kilkanaście kopert z pieniędzmi, które skrzętnie trzymam i nie

wydałem ani złotówki. Jednakże to nie wystarczy. Z wiarą oddałem pierwsze trzy ławki do renowacji. Widziałem je po cyklinowaniu – piękne dębowe drewno. Widzę u stolarza zamiłowanie do drewna i rzetelną pracę. A pracy ma bardzo dużo, bo jak się okazało nasze ławki były pierwotnie pokryte kitem pszczelim, co sprawia dodatkową trudność przy ich konserwacji. Trzeba całą tę warstwę zdjąć, ale wierzę, że będziecie zadowoleni z efektu pracy pana stolarza. Będzie pięknie...

Co może cieszyć proboszcza...

Po trzech miesiącach cieszą ludzie, którzy czują się Kościołem, Są silni i odważni. To oni wypełniają naszą parafię, począwszy od kuchni i kancelarii, a skończywszy na codziennym krzątaniu w zakrystii i przy ołtarzu. Zawsze na posterunku, nie zawsze zauważeni. Chóry, grupa Caritas, Rycerstwo Niepokalanej, Koła Różańcowe, Salezianie Współpracownicy, koło Radio Maryja... to piękne ułożone kwiaty i wyprana bielizna kościelna, posprzątane liście i zadbana Grota Matki Bożej. Może i ty zechcesz poczuć się Kościołem, czekamy na twoją pomoc... dołącz do nas... bądź Kościołem.

*Ks. Zygmunt Kostka
Proboszcz*



Drodzy Wierni

Zapraszamy wszystkich do udziału w renowacji ławek w naszym kościele. Kada zainteresowana osoba, wspólnota, firma... może sfinansować odnowę jednej wybranej ławki. By naprawić i odnowić jedną ławkę wraz z podstawą, potrzebujemy 1 300 zł. Niedzielna taca może pokryć ok 20% (260 zł) tej sumy, dlatego zapraszamy was do współpracy i zgłoszenia swego udziału w tej niemałej i naglącej inwestycji. Zainteresowane osoby, rodziny, wspólnoty firmy wybierają sobie konkretną ławkę i zgłaszają swój udział u księdza Proboszcza.

Ofiarodawcy zostaną wpisani na powyższym planie
Uwaga! Są tylko 42 ławki

Droga do Damaszku

PAWŁOWE DROGI
fot. Julian Wawro sdb



Oto kolejna porcja refleksji na temat postaci i nauczania św. Pawła, autorstwa ks. Juliana Wawro sdb, naszego zagranicznego korespondenta, w ramach zapoczątkowanego we wrześniu na łamach „Oratora” cyklu tekstów o tym wielkim Apostole Narodów.

Gdy mowa o świętym Pawle, trudno jest nie wspomnieć o nawróceniu, jakie dokonało się w „Drodze do Damaszku”. Jaka jest wymowa tego nawrócenia dla nas, chrześcijan XXI wieku, i jak uchwycić sens tego wydarzenia z perspektywy całego życia Apostoła? Bez cienia przesady można rzec, że Szaweł - prześladowca nigdy nie stałby się Pawłem - Apostołem, gdyby nie wydarzenie w „Drodze do Damaszku”. Waga tego wydarzenia została dobitnie podkreślona przez świętego Łukasza, który opowiada o nim trzykrotnie w Dziejach Apostolskich (Dz 9,1-19; 22,4-21; 26,9-18) i przez samego Pawła, który opisuje je w Liście do Galatów (1,11-23). By pojąć wymowę tego, co wydarzyło się w „Drodze do

Damaszku”, przeanalizujmy w/w teksty, jako uzupełniające się relacje z tego samego wydarzenia. Po pierwsze, „Droga do Damaszku” to dla Pawła początek czegoś zupełnie nowego: od momentu, gdy został mu objawiony Jezus Chrystus (1,12.16a) i powierzona misja głoszenia Go narodom pogańskim (1,16b), jego życie zmienia się radykalnie. Od chwili spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym, Szaweł, w jednym momencie, staje się kimś innym (por.: motyw „ośniewającego światła”, Dz 9,3.8 i przysłówki „natychmiast”, Ga 1,16c) i jego życie będzie odtąd całkowicie podporządkowane misji głoszenia Prawdy Ewangelii narodom (por. 1 Tim 2,7). Jednakże, po drugie, „Droga do Damaszku” oznacza dla Pawła również pewną kontynuację i wypełnienie. Mówiąc o tym wydarzeniu, Paweł (Ga 1,15) używa terminów starotestamentalnych, zaczerpniętych z tekstów mówiących o powołaniu proroków. Czasownik „powołać” i wyrażenie

„w łonie matki” przywołują na myśl wielkiego Izajasza (Iz 49,1), zaś czasownik „wybrać” sugeruje powołanie Jeremiasza (Jr 1,5). W „Drodze do Damaszku” Paweł został więc przekonany, że zapowiedzi tych proroków zostały już wypełnione, odkrywając jednocześnie intymną więź, jaka łączy Boga jego przodków z Ukrzyżowanym Jezusem z Nazaretu.

„Droga do Damaszku” to w pewnym sensie paradygmat sedna bycia chrześcijaninem. Bycie wyznawcą Chrystusa nie polega więc, w pierwszym rzędzie, na przejęciu pewnej tradycji i związanego z nią kodu moralnego, ale na spotkaniu w swoim życiu Chrystusa Zmartwychwstałego, na spotkaniu Go do tego stopnia, że nie jest możliwe zadeklarowanie czegoś innego, jak tylko powtórzenie za Pawłem: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). I ta „Droga do Damaszku”, dla każdego objawiająca się w oryginalny i niepowtarzalny sposób, zawsze będzie pewną kontynuacją i wypełnieniem, ale również otwarciem na zdecydowaną nowość, która od tego momentu ogarnie całe życie człowieka. Dodajmy, że nowością tą nie może być nic innego, jak tylko żyjący w życiu chrześcijanina Chrystus Ukrzyżowany i Zmartwychwstały. Można by nawet stwierdzić, że bez tego spotkania, bez tego doświadczenia Chrystusa Żyjącego w moim życiu, nie jest możliwe zaangażowanie się w jakiegokolwiek powołanie (kapłańskie, zakonne, małżeńskie...) w sposób skuteczny i wiarygodny.

ks. Julian Wawro sdb

Szukając Boga

W dniu 24 października 2008 r. odbyła się autokarowa pielgrzymka, pod hasłem „Śladami Jana Pawła II”.

Miała ona charakter dziękczynny za 30 lat pontyfikatu, który nie tylko zmienił cały świat, lecz dla wielu z nas stał się zachętą do życia, opartego na wzorze Papieża z Wadowic.

Jan Paweł II wiedział dobrze, że najlepszym lekarstwem na pojawiającą się często przepaść i pustkę w życiu człowieka jest

Boże Miłosierdzie. Z tego powodu pielgrzymkę rozpoczęliśmy od nawiedzenia Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, konsekrowanego przez naszego Papieża w 2002 r. Na miejsce w sposób bezpieczny i szybki dostaliśmy się na godz. 7.15. Kierowcę autokaru wspieraliśmy modlitwami pielgrzymkowymi, prowadzonymi przez, niezawodnego w tych sprawach, ks. Jerzego, z czynnym udziałem wszystkich uczestników pielgrzymki.

Nasze spotkanie z Panem Jezusem zaczęliśmy od modlitwy przy Jego „łagiewnickim” obrazie. Odmawialiśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia w swoich intencjach oraz w podziękowaniu Panu Naszemu za Jego niezmierzone łaski, wymagające od nas jedynie ufności Jego słowom, poprzez wyznanie: *Jezu Ufam Tobie*. O godzinie 9.00 w Bazylice Bożego Miłosierdzia odprawiona została msza, której przewodniczył „nasz” ks. Jerzy.

ciąg dalszy na następnej stronie. →

PO WADOWICKICH
KREMÓWKACH
fot.Archiwum



Ciąg dalszy ze strony 11

Tych muzyków
koniecznie trzeba
posłuchać:

Keith Jarrett

John Lennon,

Paul McCartney

Bobby McFerrin

Bad Brains

Prince

Kasandra Wilson

Vernon Reid

- tak twierdzili

nasi goście

rozmawiając

o muzyce

młodych podczas

„Kto szuka ten żyje”

Kazanie podczas mszy świętej przypomniało mi bardzo ważną prawdę. Człowiek jest tylko grzesznikiem. Ja jestem tylko grzesznikiem, dziecko krzywdzące rozczarowaniem dobrych rodziców, rodzice krzywdzący świadomie lub nieświadomie dzieci czy wreszcie człowiek krzywdzący drugiego obcego człowieka, też jest tylko grzesznikiem. Taki jest ten świat. Nie jesteśmy idealni, pewnie każdy kogoś kiedyś zawiódł i zranił. Dlatego nie wymagajmy od ludzi, by byli idealni. Bo sami nie możemy od czasów Adama i Ewy tego osiągnąć. Należy więc dziękować za dobro w ludziach, które dał nam Bóg i wybaczać innym, bo w rzeczywistości tego dobra jest znacznie więcej niż zła. (...) Po mszy i nawiedzeniu kaplicy wieczystej adoracji obok bazyliki oraz relikwii św. Siostry Faustyny znajdujących się pod bazyliką, udaliśmy się w drugi etap naszej pielgrzymki, czyli do ulubionego Sanktuarium Maryjnego naszego Papieża. W Kalwarii Zebrzydowskiej byliśmy ok. 11.15. Tam ks. Jerzy wraz z uczestnikami pielgrzymki odprawił przy Dróżkach Kalwaryjskich Drogę Krzyżową. Podczas wspólnego rozważania tajemnic Drogi Krzyżowej „nasz” ksiądz z wielkim oddaniem modlił się w naszych intencjach, spisanych przez nas wcześniej na karteczkach. W Kalwarii Zebrzydowskiej modliliśmy się również przed obrazem Matki

Boskiej Kalwaryjskiej. Uwrażliwieni przez ks. Jerzego, czytającego List do Matki, mogliśmy w ciszy i ufności przepraszać, dziękować i prosić Matkę naszą, która posłuszna Woli Bożej, współcierpiała ze swoim Synem. Z Kalwarii Zebrzydowskiej udaliśmy się do Wadowic. Albo dzięki Opatrzności Bożej, albo - misternemu planowi księdza Jerzego do Bazyliki NMP w Wadowicach trafiliśmy równo na godzinę 15.00. Przy wejściu przywitała nas Koronka do Miłosierdzia Bożego, którą odmówiliśmy przed obrazem Matki Bożej Bolesnej. Następnie przy chrzcielnicy, przy której papież przyjmował chrzest święty, ks. Jerzy pobłogosławił wszystkie zakupione przez nas pamiątki i dewocjonaalia. Po nawiedzinach Bazyliki NMP i domu rodzinnego Jana Pawła II, znajdującego się tuż obok niej, udaliśmy się w drogę powrotną, pokrzepieni „papieskimi kremówkami”. Opatrzność Boża czuwała, abyśmy bezpiecznie i szybko znaleźli się z powrotem w Kielcach. Podróż „Śladami Jana Pawła II” nie dobiegła jednak końca. Musimy nadal nimi kroczyć, szukając Boga, któremu służył, przepraszał, dziękował i którego prosił. Wierzimy, że dalej będzie prosił już z Domu Ojca o Miłosierdzie Boże dla nas wszystkich.

Pielgrzym – Tomasz Wilk

Wspom



Poniżej prezentujemy pierwszą część wspomnień Pana Włodzimierza Zacharza, obecnie emerytowanego polonisty, niegdyś ministranta, pełniącego przez wiele lat służbę przy ołtarzu w parafii Świętego Krzyża.

Jak zostałem ministrantem

W 1962 roku chodziłem do drugiej klasy Szkoły Podstawowej nr 5 w Kielcach, mieszczącej się przy ul. Wróbla w dzielnicy Herby. Pewnego razu mój kolega z ławki



Wspomnienia ministranta z lat 60 XX wieku

Część I

zapropował, byśmy zostali ministrantami i służyli do Mszy Świętej w kościele Świętego Krzyża – naszej parafialnej świątyni. Tak też się stało. Najpierw uczyliśmy się ministrantury (po łacinie) przez długie miesiące pod okiem młodego kleryka. Najtrudniej wchodziło mi do głowy Confiteor. Po opanowaniu teorii staraliśmy się zapamiętać, jak należy zachowywać się w danej chwili przy ołtarzu, kiedy i jak dzwonić, przenieść mszał, nalewać wino do kielicha itp. Na początku służyliśmy w parze trzeciej, potem drugiej, wreszcie pierwszej – tuż przy kapłanie. Proboszczem był wtedy ks. Grabowski, dyrektorem siwowłasy i dobrotliwy ks. Orszulik, który, podobnie jak ja, był zapalonym kinomanem. Przypominam



sobie naszą rozmowę o westernie „W kraju Komanczów”, który obejrzelśmy w kinie Warszawa. Kancelarię prowadził ks. Oleksy, koledzy filatelisci zachodzili do niego po znaczki. W niedzielę na mszy świętej o godz. 8.00, przeznaczonej dla dzieci, pięknie śpiewał i z wielką pasją dyrygował ks. Nowak. Do dziś pamiętam, jak intonował pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. Ks. Nowak uczył mnie religii w klasie pierwszej. Na koniec roku otrzymałem od niego książeczkę „Święty chłopiec” – opowiadającej o życiu Dominika Savio - mam ją do dziś. Opiekunami ministrantów byli kolejno: ks. Laskowski, ks. Pietryga, ks. Wałęga, ks. Łagodzki. Chór prowadził ks. Lewandowski, który niezależnie od pory roku i pogody, owijał sobie szyję szalikiem. Próby mieliśmy w każdą niedzielę o godzinie 10.00. Profesor był impulsywny. Denerwował się, gdy fałszowaliśmy albo zachowywaliśmy się nieodpowiednio. W rękę zawsze trzymał kamerton, którym uderzał w pulpit i przystawiał sobie do ucha. Na próby chóru chodziłem bardziej z powodów towarzyskich niż muzycznych, ponieważ nie miałem dobrego głosu ani słuchu. Niektórzy moi koledzy śpiewali natomiast wybornie. Nauka prowadzona była profesjonalnie, z podziałem na 4 głosy: sporan, alt, tenor, bas. Śpiewaliśmy w czasie



SŁUŻBA LITURGICZNA
fot. Patryk Banach

nabożeństw i uroczystości kościelnych, ale nie tylko. Występowaliśmy na akademiach z okazji imienin księży, dyrektora, proboszcza, opiekuna. Pewnego razu pojechaliśmy do Krakowa, by zaprezentować się przed tamtejszym Zgromadzeniem Salezjańskim. Inni księża pełniący w latach 60 ubiegłego wieku posługę w naszej parafii: ks. Pater, ks. Smaruj, ks. Walczak, ks. Witek, ks. Jamrozy (emeryt), ks. Szydelko, ks. Zych (odprawiał msze święte w każdej niedzielę w szpitalnej kaplicy przy ulicy Kościuszki), ks. Stachura. Kapłanom pomagały dwie siostry zakonne – Anna i Maria. Ta pierwsza wysoka, biała, uduchowiona, wyglądała jak święta z obrazka. Druga niska, rumiana, energiczna, potrafiła krzyknąć czy też pociągnąć łobuziaka za ucho.

Włodzimierz Zacharz
C.D.N.

Grobowiec Salezjanów w Kielcach



Z racji listopadowego spoglądania w stronę naszych zmarłych, postanowiliśmy zajrzeć do salezjańskich archiwów, aby przybliżyć postacie salezjanów, którzy kiedyś pracowali w Kielcach.



Ks. Edward Staszewski.
ur. 19.09.1909 w Opalenicy po. Nowy Tomyśl. Salezjaninem jest od 1925. Wyświęcony 24.06.1941. Pracuje w sierocińcu w Częstochowie, a w latach 1946-1957 jest mistrzem nowicjatu w Kopxu. W 1974 mianowany dyrektorem w Kielcach, zmarł w Worowie pow. Grójec, pomagając tamtejszemu proboszczowi.

GROBOWIEC
SALEZJAŃSKI
W KIELCACH
fot. Alicja Tuz

Koad. Marian Matusiewicz.
ur. 06.09.1898 w miejscowości Barak k.Szydłowca (kieleckie). Po nowicjacie (1925/26) pracuje w Warszawie, Oświęcimiu pełniąc obowiązki sekretarza i księgowego. W czasie wojny 1941-1946 znajduje się w Benediktbeuern k. Monachium. Od 1958 jest w Kielcach, gdzie zmarł 25.03.1987.

Ks. Jan Grabowski.
ur. 20.03.1914 Lipiny pow. Kielce. Studia teologiczne odbywa we Włoszech (Bollengo) gdzie 01.07.1945 zostaje wyświęcony na kapłana. W 1947 wraca do Polski i pracuje we Wrocławiu, w 1957 zostaje proboszczem w Kielcach a następnie dyrektorem i dziekanem w Lublinie. W 1980 powraca do Kielc. Zmarł w Radomiu 07.07.1994.

Ks. Karol Lewandowski.
ur. 14.11.1901 w Warzymowie pow. Konin. Po nowicjacie wyjechał do Włoch i w Turynie 06.07.1930 otrzymał święcenia kapłańskie. Utalentowany muzycznie kształcił się u kilki sławnych muzyków salezjańskich. W latach wojny znów przebywał we Włoszech (1940-1946). Po powrocie pracował m.in w Przemyślu w Szkole Organistowskiej (10 lat). Od 1958 był w Kielcach, gdzie zmarł 25.03.1976.

Ks. Józef Lichota.
ur. 23.03.1905 w Chełmie Wielkim (Pszczyna). W 1937 wyświęcony na kapłana, pracuje jako katecheta w Kielcach (1938-1946). Następnie pełni różne obowiązki w (Białej Górnjej, w Siedlcach k.Lubinia, Grzymalinie). W 1976 wraca do Kielc gdzie pozostaje do śmierci 14.06.1988.

Ks. Stanisław Gałgan.
ur. 10.05.1930 w Polance Wielkiej.



W 1949 wstępuje do Zgromadzenia Sal. i 08.08.1958 zoataje wyświęcony na kapłana. Pracował na wielu placówkach (m.in. Kopiec, Szczyrk, Przyłęków, Kielce - jako katecheta. Zmarł w Kielcach 24.08.1994.

Ks. Zdrzałek Wiktor.
ur. 23.03.1888 w Schieroth (pow. Gliwice). Pierwsze lata życia salezjańskiego (nowicjat i sasyntencję) spędził e Radnej (Jugosławia), natomiast studia teologiczne w Foglizzo (Włochy). Wyświęcony w Oświęcimiu 03.12.1916. Znany był jako organizator i dyrektor Zakładu św. Józefa dla sierot w Przemyślu. W 1937 został proboszczem w Kielcach. Zmarł w Warszawie tego samego roku 16.11. 1937

Ks. Franciszek Langer.
ur. 31.03.1878 w Miechowicach pow. Bytom. Nowicjat i studia teologiczne odbywa we Włoszech. Na kapłana wyświęcony 21.08.1910. pracował krótko w Londynie w parafii polskiej a po powrocie do Polski w Oświęcimiu i w Daszawie.

nów

W latach 1921-23 jest katechetą i wikariuszem w Kielcach. Powrócił tu w 1929 r. Zmarł w Kielcach 14.11.1938

Koad. Jan Huchulski.

ur. 21.09.1881 w Kopaninie, pow. Pszczyna. Wyuczysz się zawodu krawieckiego, wstąpił do Zgromadzenia, gdzie przez długie lata był nauczycielem zawodu krawieckiego. Ostatnie lata życia spędził w Kielcach, gdzie zmarł 01.10.1956

Ks. Jan Szczupał.

ur. 24.12.1908 w Borzęcinie (diec. tarnowska). Od 1927 w Zgromadzeniu Sal. Wyświęcony na kapłana 25.06.1937. Od 1943 do swojej śmierci pracował w Kielcach pełniąc obowiązki katechety i wikariusza a od 1950 proboszcza parafii św. Krzyża. Zmarł 18.08.1957.

Ks. Karol Jamrozy.

ur. 07.09.1975 w Brzezince k. Mysłowic. Jako chłopiec wyjechał do Włoch, a stamtąd już jako kleryk na misję do Brazylii (1897). Wyświęcony na kapłana w Sao Paulo. W 1921 powrócił do Polski i skierowany do Kielc, pracował tu aż do śmierci – 06.09.1963

Ks. Stanisław Łukaszewski.

ur. 12.04.1885 w Szczekocinach. W 1898 jedzie do Włoch, gdzie odbywa nowicjat i jako kleryk wyjeżdża do Brazylii. W 1914 wyświęcony na kapłana w Sao Paulo. 1920 powraca do Polski pracując na wielu placówkach. W 1966 powraca do Kielc (był tu proboszczem w latach 1933-1937 i dyrektorem 1957-1960), Zmarł 10.03.1970.

*Materiały zebrali:
Justyna Kuśtowska
ks. Kazimierz Szerba*

Informator

Kościół Kielecki

• 08-22. listopada – III Dni Kultury Chrześcijańskiej w Jędrzejowie, w ramach których m.in.:

• 10.11, godz. 18.00, w kościele pw. św. Trójcy w Jędrzejowie – „Liturgia cerkwi prawosławnej” - spotkanie z Chórem Parafii Prawosławnej pw. Św. Mikołaja w Kielcach oraz z ikonopisarką panią Moniką Center.

• 12.11., godz. 18.00, w kościele pw. św. Trójcy w Jędrzejowie – „Zaśpiewaj razem z biskupem” - spotkanie z księdzem Antonim Długoszem, biskupem pomocniczym Archidiecezji Częstochowskiej.

• 19.11, godz. 18.00, w auli Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie - „Ile warta jest pomoc? Ile warte jest życie?” – spotkanie z Janiną Ochojską z Polskiej Akcji Humanitarnej.

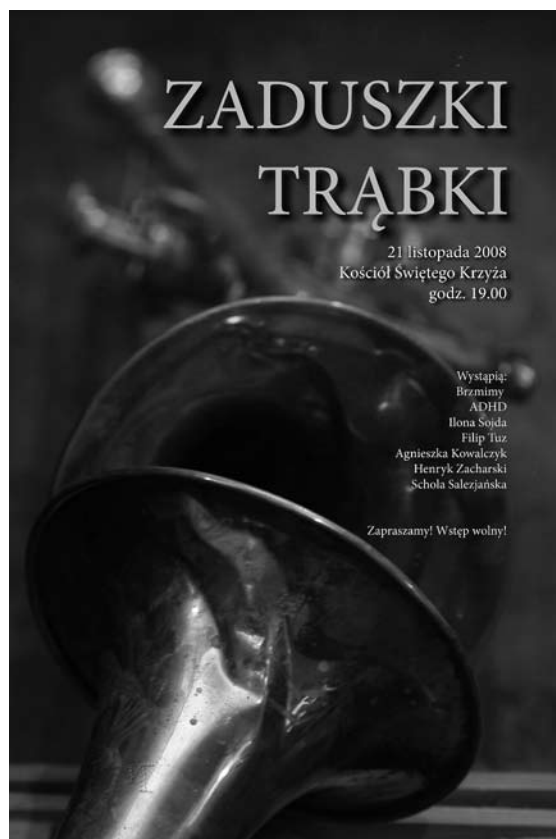
• 22.11, godz. 18.00, w kościele pw. św. Trójcy w Jędrzejowie - „Tak wygląda mój świat” -koncert finałowy: Tomasz Kamiński

• 7.11.2008 – 10.01.2009 – nowa wystawa czasowa w Galerii Współczesnej Sztuki Sakralnej, ul. Zamkowa 5/7 w Kielcach, pt. TADEUSZ BRZOZOWSKI - szkic do portretu /malarstwo i rysunek/

• 11 listopada – zaplanowano oficjalne otwarcie wystawy „Omnia Pro Christo Rege. Ksiądz Czesław Kaczmarek – Biskup Męczennik” wraz

z projekcją filmu o biskupie w Muzeum Diecezjalnym w Kielcach, ul. Jana Pawła II 3. Okazją do tej ekspozycji jest 70 rocznica objęcia przez ks. bpa Czesława Kaczmarka stolicy biskupiej w Kielcach i 45. rocznica jego śmierci. Wystawę można oglądać już od 19.10. Godziny otwarcia muzeum: wtorek, środa, piątek, sobota: 9.00-16.00; czwartek: 12.00-18.00

oprac. Monika Bator



W niebie

Trzeba minąć świętego Piotra z ciężkim kluczem
Agnieszkę z barankiem przy twarzy
Teresę co jeszcze kaszle
bo marzła w klasztorze
trzeba przepychać się przez męczenników
co stanęli z krzyżem i utworzyli korek
obok skromnego bociana
obok Agaty co częstuje solą
obok świętego Franciszka z wilkiem
(zdejmuje mu kaganiec żeby mógł poziewać)
obok świętego Stanisława z zeszytem do polskiego

– i widzę wreszcie moją matkę
w nie spalonym domu
przyszywa guzik co się gubił stale

Ile trzeba przejść nieba żeby ją odnaleźć

ks. Jan Twardowski

PUCH MARNY

fot. Tomasz Kijowski sdb



REDAKCJA „ORATORA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO”

redaktor naczelny: ks. Tomasz Kijowski sdb – 607 068 482, gg 243 114, e-mail: kiju@sdb.krakow.pl
redaktorzy: Monika Bator, Agata Sówka, Jolanta Gawda, Justyna Kuśtowska, Grzegorz Mróz junior
zdjęcia: Alicja Tuz
kolportaż: Anna & Jolanta Gawda
DTP: Adrian Ozga
adres redakcji: 25-511 Kielce, ul. 1 Maja 57, <http://www.salezjanie.kielce.pl>,
e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl
Druk: MAGRAF 25-040 Kielce, ul. Pakosz 6, 041 361 37 10, 0509 855 523

Nakład: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych.

Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.

Bardzo konkretnie

Zgony:

1. Jolanta Żelazowska
2. Władysław Felcman
3. Stanisław Handzel
4. Władysław Dziedzic
5. Stanisława Janina Kowalska
6. Marianna Krystyna Śmietana
7. Sławomir Reczyński
8. Kazimierz Majewski



Śluby:

1. Miłosz Zacharski i Justyna Wójcik
2. Wojciech Żelazny i Olga Nowak
3. Grzegorz Suchenia i Ewa Krzemińska
4. Grzegorz Nagórny i Agnieszka Staniec
5. Wojciech Znojek i Katarzyna Wrona



Chrzty:

1. Maja Paulina Skuza
2. Mateusz Florczak
3. Inga Jolanta Chrzanowska
4. Amelia Anna Marwicka
5. Natalia Krystyna Nowaczek
6. Julia Maria Detka

Dane zebrała
Alicja Jackowska